

Media w Polsce  
wolność i niezależność dziennikarzy

Łukasz Jachowicz

31/08/2003

# 1 Wstęp

*Ustawa za łapówkę czyli przychodzi Rywin do Michnika*<sup>1</sup> – jeden z najgłośniejszych materiałów prasowych ostatnich lat, rozpoczął ogólnospołeczną dyskusję na temat niezależności mediów oraz ich powiązań ze światem polityki.

Praktycznie na każdym kroku można usłyszeć zarzuty, że media są zbyt powiązane ze światem polityki i biznesu, aby zachowały niezależność i obiektywizm swoich działań. Są one wysuwane nie tylko w tradycyjnych w naszym kraju miejscach dyskusji, jak stoły kawiarniane czy przysłowiowe *nocne Polaków rozmowy*, lecz również na łamach prasy i w mediach elektronicznych. Mimo to, jak dotąd niewiele się zmieniło.

W Polsce dyskusja ta zaczęła się dopiero niedawno, na świecie problem niezależności polskich mediów zauważono wcześniej. Z raportu<sup>2</sup> opublikowanego przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wynika, że w Polsce naruszana jest wolność mediów. W dokumencie tym zwraca się uwagę na fakt zdominowania telewizji publicznej przez partie rządzące oraz *nękanie prawne* wydawcy dziennika *Rzeczpospolita*<sup>3</sup>.

Choć 6 czerwca 1990 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zlikwidował Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, nie oznaczało to początku pełnej niezależności mediów w naszym kraju. W poniższej pracy postaram się przedstawić część przypadków naruszania wolności polskiej prasy, radia, telewizji i filmu.

---

<sup>1</sup>*Ustawa za łapówkę czyli przychodzi Rywin do Michnika*, Paweł Smoleński, Gazeta Wyborcza, 26.12.2002

<sup>2</sup>Report of Committee on Culture, Science and Education, *Freedom of expression in the media in Europe*, Doc. 9640 revisited, 14 stycznia 2003

<sup>3</sup>Recommendation 1589, *Freedom of expression in the media in Europe*, 2003

## 2 Po co nam wolne media?

Prasa, radio, telewizja. Wydawnictwa. Teoretycznie można je potraktować tak samo, jak każde inne przedsięwzięcie biznesowe – w końcu tym zwykle są. Nie powinny się cieszyć żadnymi przywilejami – bo przecież dawanie przywilejów jakiegokolwiek grupie powoduje tworzenie społeczeństwa kastowego, w którym jedni mają większe prawa od drugich.

Teoretycznie można by traktować media na równi z innymi inicjatywami. Jednak we współczesnych społeczeństwach demokratycznych, gdzie ludność ma wpływ na wybór i sposób sprawowania władzy, media odgrywają szczególną rolę. Na pytanie o powód wyjątkowego traktowania mediów celnie odpowiedział Stefan Bratkowski we wstępie do wydanej blisko dekadę temu książki *Czwarta Władza?*:

Jednym z głównych współczesnych postulatów demokracji jest "WOLNA Przedsiębiorczość" i "WOLNA prasa", co oznacza, że oba te pionory mają być niezależne od pionów władzy powoływanych w trybie formalnym - i to jeśli jakaś demokracja chce nią być naprawdę. Prawo ma regulować ich działalność, administracja ma nadzorować, sądownictwo - interweniować, gdy popadają w sprzeczność z prawem. Ale nikt nie może i nie powinien dyktować ani biznesowi, ani mediom, co i jak mają robić.

O ile jednak wolność dla przedsiębiorców indywidualnych czy zbiorowych jest postulatem zdrowego rozsądku, ponieważ praktyka dowiodła, że gospodarka, jeśli trzymać się tej zasady, idzie lepiej, o tyle wolność mediów, ich niezależność, stanowią dziś wręcz warunek skuteczności demokracji. I demokracji w ogóle. I dobrze jest pytać każdą demokrację: na ile jej media są niezależne od polityków? Po to, by zorientować się, na ile jest ona demokracją naprawdę. Bez "wolnego prasy" (mediów) po prostu nie ma demokracji.<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup>Wstęp do książki *Czwarta władza?*, Oficyna Wydawnicza Głos Wielkopolski, Poznań 1995

Choć nie przewidzieli tego Locke i Montesquieu, kiedy niezależnie od siebie formułowali koncepcję klasyczną już dziś koncepcję trójpodziału, media stały się *czwartą władzą*. Ta nazwa przyłgnęła do nich nie bez powodu. To właśnie one pozwalają na kontrolę rządzących w chwili, gdy nie jest możliwe sprawowanie kontroli i nadzorowanie władz przez każdego obywatela z osobna. Nierzadko od mediów zależy los polityków i biznesmenów. Właśnie dlatego niezbędne jest im zapewnienie warunków do działania w niezależności od tych, których opisują.

Jak pisze Edmund Wnuk-Lipiński, to dzięki wolnym mediom *...a nie dzięki skuteczności aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości – politycy nie mogą mieć pewności, że ich niegodziwe czyny nie ujrzą światła dziennego, a za kulisy nie zajrzy opinia publiczna.*<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup>Edmund Wnuk-Lipiński, *Jak to się stało?* – podsumowanie wydanej w 2003 roku przez *Presspublicę* książki *System Rywina*

### 3 Uwarunkowania prawne

Podstawowym warunkiem istnienia ustroju demokratycznego jest możliwość prowadzenia publicznej dyskusji o sprawach państwa. Podstawy do takiej dyskusji dają przepisy prawa krajowego i międzynarodowego. Fakt, że prawo międzynarodowe ma pierwszeństwo przed prawem krajowym<sup>6</sup>, wpływa pozytywnie na niezależność mediów. Próba wprowadzenia przepisów znacznie ograniczającej wolność wiązałoby się z koniecznością wypowiedzenia niektórych umów międzynarodowych. Natychmiast zwróciłoby to uwagę innych podmiotów stosunków międzynarodowych, które mogłyby zareagować w obronie wolności wypowiedzi w naszym kraju.

#### 3.1 Prawo krajowe

Fundamentalnym dokumentem, na którym opiera się wolność prasy w naszym kraju, jest Konstytucja. Gwarantuje ona wolność wypowiedzi oraz wolność prasy. Już w drugim artykule znajduje się określenie Polski mianem *demokratyczne państwa prawnego, urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej*<sup>7</sup>. Z tego określenia można wyinterpretować, że przestrzegane są podstawowe prawa człowieka – w tym wolność posiadania i wyrażania własnej opinii – a co za tym idzie – również wolność mediów.

Wolność wypowiedzi była na tyle ważna dla autorów zapisów konstytucyjnych, że w treści ustawy zasadniczej pojawia się również bezpośrednie podkreślenie istnienia wolności prasy:

Art. 14

Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu.<sup>8</sup>

---

<sup>6</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 91, ust. 2

<sup>7</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 2

<sup>8</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 14

## Art. 54

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej.<sup>9</sup>

Artykuł 54 ust. 1 wyraźnie stwierdza, że każdy ma prawo swobodnego głoszenia swoich (lub cudzych) opinii i poglądów oraz możliwość korzystania ze środków masowego przekazu w celu ich wyrażania. W połączeniu z ustępem drugim, umożliwia działanie wolnej i niezależnej od wpływu państwa prasy. Działanie radia i telewizji – najpopularniejszych obecnie mediów elektronicznych – może zostać ograniczone przez inne ustawy.

Zapis o wolności pozyskiwania informacji, rozszerzony później w ustawie o dostępie do informacji publicznej<sup>10</sup>, nakłada na organy publiczne obowiązek udzielania informacji dotyczących ich działania – bez względu na to, kto tych informacji żąda i jak zamierza je wykorzystać. Ze względu na bezpieczeństwo państwa, lub ochronę prywatności osób innych niż publiczne, część informacji może pozostać utajniona. Osoba, której odmówiono udzielenia informacji, może próbować otrzymać je na drodze sądowej<sup>11</sup>.

Dokumentem, który dokładnie reguluje działania prasy, jest *Prawo prasowe*<sup>12</sup>. Pierwszy artykuł głosi:

Prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej.

---

<sup>9</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 54

<sup>10</sup>Dz.U. 2001, Nr 112, poz. 1198

<sup>11</sup>Dz.U. 2001, Nr 112, poz. 1198, art. 22

<sup>12</sup>Dz.U. 1984, Nr 5, poz. 24

Prawo prasowe daje szerokie pole do działania prasie (jedynym ograniczeniem jest art.6. ust.1. – *Prasa jest zobowiązana do prawdziwego przedstawiania omawianych zjawisk* – nic jednak nie mówi o mediach elektronicznych<sup>13</sup>. A to właśnie one, a w szczególności telewizja i radio, są obiektem działań mających na celu wywarcie wpływu na publikowane informacje. Na straży ich wolności stoi Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Ogólne kompetencje Rady definiuje już Konstytucja:

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji<sup>14</sup>.

Definicję tę uzupełnia *Ustawa o Radiofonii i Telewizji*<sup>15</sup>, która dodaje, że Rada pilnuje również *samodzielności nadawców i interesów odbiorców oraz zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji*.

Rada jest instytucją decydującą o przydzieleniu lub odebraniu koncesji na nadawanie programu radiowego i telewizyjnego. Aby zapewnić jej członkom niezależność, ustawa ogranicza możliwość ich odwołania oraz zakazuje im członkostwa w zarządach wszelakich stowarzyszeń, związków i organizacji. Co więcej, aby uniknąć konfliktu interesów, przedstawicielom Rady nie wolno posiadać udziałów i akcji spółek będących nadawcami<sup>16</sup>.

Niezależność członków organu nadzorującego działania nie pociąga za sobą automatycznie wolności działania podległych jej mediów, dlatego omawiana ustawa precyzuje w kolejnych artykułach uprawnienia nadawców<sup>17</sup>. Podstawowym przywilejem jest prawo do samodzielnego kształtowania programu, a jego ewentualne ograniczenia mogą być nałożone wyłącznie drogą ustawową. Co więcej, wydawca jest też w pełni samodzielny podczas

---

<sup>13</sup> *Ustawa o radiofonii i telewizji* zaznacza jednak, że kwestie w niej nieporuszone reguluje właśnie prawo prasowe

<sup>14</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 213, ust. 1

<sup>15</sup>Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34

<sup>16</sup>Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34 art. 8

<sup>17</sup>Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34 art. 13 i 14

przygotowywania audycji, gdyż poza pewnymi ograniczeniami (reklama alkoholu, uczucia religijne...) podlega bardzo liberalnemu prawu prasowemu<sup>18</sup>.

Jak widać, polskie prawo gwarantuje wolność i suwerenność prasy, prawo do wyrażania opinii oraz niezależność wydawców od państwa. Gwarantuje to obywatelom dostęp do prawdziwej informacji.

Pod tym względem nie odbiega ono zbyt wiele od regulacji obowiązujących na terenie Unii Europejskiej. Obecnie trwają prace nad pełnym dostosowaniem go do norm unijnych. W związku z tym, że nie zaplanowano w tej kwestii żadnych okresów przejściowych, prace nad nowym prawem muszą się zakończyć do 1 maja 2004.

### **3.2 Prawo międzynarodowe**

Jednym z najważniejszych dokumentów międzynarodowych gwarantujących wolność mediów, jest ratyfikowana przez Polskę 19 stycznia 1993 roku Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Artykuł 10 tej konwencji mówi:

1. Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych.

2. Korzystanie z tych wolności, jako pociągające za sobą obowiązki i odpowiedzialność, może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego, ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i

---

<sup>18</sup>Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34 art. 19

moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji tajnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej.

Innym ważnym dokumentem potwierdzających prawo do wolności wypowiedzi jest wyrok Trybunału Praw Człowieka w Strasbourgu, który wyrok w sprawie Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii uzasadnił następująco:<sup>19</sup>

Swoboda wypowiedzi jest jednym z filarów demokratycznego społeczeństwa, jest podstawą jego rozwoju i warunkiem samorealizacji jednostki. Wolność słowa nie może ograniczać się tylko do informacji i poglądów odbieranych przychylnie lub postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz również do poglądów, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie albo w jakiejś grupie społeczeństwa. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których społeczeństwo demokratyczne nie może istnieć.

Powyższe dokumenty, w połączeniu z powszechnie przyjętymi definicjami demokratycznego państwa prawa gwarantują, że polscy dziennikarze nie będą mieli problemów podczas prób dochodzenia swoich praw przed europejskimi trybunałami. Co więcej, ratyfikowane przez polski parlament prawo międzynarodowe ma pierwszeństwo przed prawem lokalnym, więc nawet w przypadku pojawienia się ustaw ograniczających wolność słowa, nie miałyby one zastosowania w praktyce.

---

<sup>19</sup>cytat za listem prezesa zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Marka Nowickiego, do przewodniczącego Rady Miasta Pabianic, Leszka Malińskiego

## 4 Opinia międzynarodowa o Polsce

Od kilkunastu miesięcy międzynarodowe organizacje zajmujące się monitoringiem wolności mediów na świecie bacznie śledzą wszystko, co się dzieje w naszym kraju. Pierwsze poważne wzmianki o możliwości łamania praw mediów w Polsce pojawiły się w 2002 roku, kiedy rozpoczął się konflikt między rządem, a wydawnictwem Presspublika – wydawcą *Rzeczpospolitej*.

Światowe Stowarzyszenie Wydawców Prasy (WAN) wydało oświadczenie<sup>20</sup>, w którym zwraca uwagę na nękanie prawne *Presspubliki* przez polskie władze – cała sprawa jest dokładnie opisana w kolejnych rozdziałach.

Na kolejne reakcje nie trzeba było długo czekać – kilka tygodni później zaczął się rok 2003, a w raz z jego przyjściem pojawiły się raporty podsumowujące minione miesiące.

Najważniejszym podsumowaniem roku w mediach są raporty *Reporterów bez granic*. Rozdział poświęcony Polsce rozpoczyna się słowami:

Polscy dziennikarze byli zmuszeni do autocenzury, byli naciskani przez hierarchię kościelną w sprawach, które ciągle są tematami tabu: krytyka i żarty z Papieża. Rozpoczęto kontrowersyjną reformę prawa dotyczącego nadawców oraz KRRiTV<sup>21</sup>

W kolejnych akapitach raportu autorzy zwrócili uwagę również na odebranie licencji krakowskiemu radiu Blue FM oraz na pozew przeciwko Marianowi Maciejewskiemu (dziennikarz Gazety Wyborczej, który opisywał nieprawidłowości w opolskich sądach).

W tym samym czasie światło dzienne ujrzał raport Freedom House,<sup>22</sup> który zwraca uwagę na fakt, że polscy dziennikarze ciągle mogą być uwięzieni za teksty wymierzone

---

<sup>20</sup>Oświadczenie WAN *European Leaders Alerted to Polish Press Freedom Threat*, Paryż, 18.11.2002

<sup>21</sup>*Poland – Annual Report 2003*, Reporters sans frontieres 2003

<sup>22</sup>*FREEDOM OF THE PRESS 2003. A Global Survey of Media Independence*. Freedom House 2003

przeciwko państwu lub osobom publicznym. Przypomina, że w ostatnim czasie coraz więcej dziennikarzy jest oskarżanych przez polityków o zniesławienie. Kolejne zarzuty Freedom House są wymierzone przeciwko (odrzuconemu niedawno) projektowi ustawy zakazującej posiadania jednocześnie ogólnopolskiej gazety i telewizji. Prawo to nie dotyczyłoby nadawców publicznych, formalnie będących własnością państwa. Przypomnijmy, że do państwa należą cztery stacje telewizyjne, cztery radiowe, skarb państwa ma też udziały w jednym z największych dzienników. Łącznie media publiczne mają cennikowo ponad 25 procent udziału w całym rynku reklamowym<sup>23</sup>.

Najgłośniejszymi dokumentami zarzucającymi Polsce łamanie praw mediów były wspomniane we wstępie raport<sup>24</sup> oraz oparta na nim rekomendacja<sup>25</sup> Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Po raz pierwszy od wielu lat tak ważna organizacja międzynarodowa zarzuciła Polsce łamanie praw mediów oraz zaleciła Radzie Europy oraz Komitetowi Ministrów dokładne przyglądanie się rozwojowi sytuacji.

---

<sup>23</sup>Dane statystyczne za Piotrem Niemczyckim, wiceprezesem Agory

<sup>24</sup>Report of Committee on Culture, Science and Education, *Freedom of expression in the media in Europe*, Doc. 9640 revisited, 14 stycznia 2003

<sup>25</sup>Recommendation 1589, *Freedom of expression in the media in Europe*, 2003

## 5 Przypadki łamania wolności mediów w Polsce

Mimo, iż – jak pokazałem powyżej – prawo gwarantuje mediom pełną wolność działania, rzeczywistość nie zawsze idzie w parze z ustaleniami prawnymi. W naszym kraju w dalszym ciągu notorycznie łamana jest zasada niezależności mediów. Czasem są to przypadki dobrowolnego podporządkowania się mediów lokalnej władzy, czasem podporządkowanie jest wymuszane siłą.

Wśród tych ostatnich zdarzają się nawet przypadki brutalnego traktowania dziennikarzy. Niedawno podpalono dom Piotra Pankanina, dziennikarza "Wiadomości Krajeńskich". Wsławił się on wcześniej publikacją serii tekstów poświęconych nadużyciom w lokalnej kasie chorych. Podobna tragedia spotkała Janusza Sanockiego, wydawcę "Nowin Nyskich" – pisma, które nie raz nagłasniało afery, w które zamieszani byli lokalni politycy.

Na szczęście nie zawsze próbuje się uciszyć dziennikarzy tak brutalnymi metodami. Często próbuje się doprowadzić ich do bankructwa, zabierać im lokale i uwikłać w niekończące się procesy sądowe.

### 5.1 Walka władzy z prasą – *Nowe Życie Pabianic*

Najbardziej znanym przykładem walki pism lokalnych z władzą jest sprawa *Nowego Życia Pabianic*. Dziennikarze tej gazety opisywali m.in. sprawę wykorzystywania przez prezydenta miasta służbowych pojazdów do celów prywatnych. Na początku 2002 roku weszli również w konflikt z posłanką SLD, Anitą Błochowiak – opisali sprawę objęcia przez jej siostrę stanowiska dyrektorki pabianickiego przedszkola mimo, iż konkurs na to stanowisko wygrała inna osoba. Niedługo później pojawił się kolejny powód do konfliktu – *Nowe Życie Pabianic* ujawniło powiązania rodzinne szefa zarządu domów komunalnych z przewodniczącym rady miasta.

W odpowiedzi na te publikacje, na głowy redaktorów *NŻP* posypały się groźby. Najpierw zapowiedziano usunięcie gazety z lokalu wynajmowanego od miasta, później pani Błochowiak publicznie stwierdziła, że *partia poradzi sobie z firmą PAVOX* (wydawcą *NŻP*). W końcu władze miejskie postawiły ultimatum: albo redaktor naczelna, Magdalena Hoda, odejdzie z gazety, albo dziennik będzie musiał sobie poszukać nowej siedziby. Właściciele nie ugięli się pod presją, więc wkrótce redakcja została wyrzucona z dotychczasowego lokalu.

W obronie niezależności *Nowego Życia Pabianic* stanęły media, które szeroko opisały całą sprawę, za dziennikarzami ujeli się również przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Przypomnieli oni, że dziennikarzom *nie można odbierać prawa do krytyki osób publicznych, przy czym odnosi się to także do krytyki wyrażonej w bardzo ostrej formie*. List kończy się słowami

Doświadczenie krajów o rozwiniętej demokracji pokazuje, iż swoboda wypowiedzi pomaga społeczeństwu wdrażać w życie ideę samorządności, niezależnie od tego, jak często zmieniają się władze. Dlatego wierzymy, że to także dzięki Panu niezależność mediów i wolność słowa staną się w Pabianicach trwałą wartością - dla ich mieszkańców oraz obecnych i przyszłych władz.<sup>26</sup>

Niestety, nagłośnienie sprawy przez ogólnopolskie media oraz list Fundacji nie odniosły spodziewanego rezultatu i nagonka na redaktorów *Nowego Życia Pabianic* zakończyła się wyrzuceniem dziennikarzy z ich siedziby.

---

<sup>26</sup>z listu prezesa zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Marka Nowickiego, do przewodniczącego Rady Miasta Pabianic, Leszka Malińskiego

## 5.2 Cenzura prewencyjna – *Witajcie w życiu* oraz sprawa *Banpolu*

Cenzura prewencyjna to uniemożliwienie publikacji i rozpowszechniania danego dzieła. W czasach PRLu, cenzura prewencyjna była na porządku dziennym. Czasem uniemożliwiano opublikowanie konkretnego tekstu, nierzadko dochodziło do wprowadzenia blokady wydawniczej dla danego autora. Cenzura była metodą walki politycznej z opozycją – groźnym przeciwnikiem ówczesnych władz.

Artykuł 54. Konstytucji wprowadza zakaz cenzury prewencyjnej – punkt drugi mówi, że *cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane*.<sup>27</sup> Mimo to od czasu jej uchwalenia miały miejsce wypadki sądowego wprowadzenia cenzury prewencyjnej. Dwie najgłośniejsze sprawy to blokada rozpowszechniania filmu *Witajcie w Życiu* Henryka Dederki, druga – może nawet bardziej kontrowersyjna – zakazanie *Dziennikowi Bałtyckiemu* publikacji jakichkolwiek artykułów poświęconych firmie Banpol.

W 1997 roku rozpoczęły się prawne problemy reżysera Henryka Dederki oraz producenta filmowego Jacka Gwizdały. Wszystko zaczęło się w studiu filmowym Contra, gdzie Dederko zrealizował film poświęcony korporacji Amway i stosowanych przez nią metodach współpracy z dystrybutorami. W dziele, które zyskało olbrzymią ilość pochwał ze strony krytyków (przyznano mu Nagrodę Białej Kobyry oraz Grand Prix na festiwalu mediów *Człowiek w zagrożeniu*), opisał działalność oraz kontrowersyjne metody marketingowe tej międzynarodowej firmy.

Mimo uznania, którym cieszył się film, nie trafił on do normalnej dystrybucji. Do dziś można go obejrzeć tylko na – zwykle zamkniętych – kameralnych pokazach. Ta sytuacja, praktycznie niespotykana w krajach demokratycznych, jest efektem sądowego zakazu jego pokazywania.

---

<sup>27</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 54

Jeszcze podczas VIII Łódzkiego Festiwalu Filmów Dokumentalnych firma Amway wysłała faks, w którym domaga się wyłączenia filmu spośród grona ewentualnych nagrodzonych. Nie został on jednak uwzględniony przez organizatorów imprezy.

Amway uznał, że *Witajcie w życiu* jest on szkodliwy dla jego wizerunku i oddał sprawę do sądu. Warszawski sąd cywilny przychylił się do wniosku korporacji i zakazał współproducentowi – Telewizji Polskiej – emisji filmu. Jednocześnie sąd cywilny w Łodzi stwierdził naruszenie przez autorów *Witajcie w życiu* praw autorskich firmy reklamowej obsługujących Amway – podczas produkcji filmu dokonano spowolnień, dodano nowe dźwięki i zmieniono podkład muzyczny.

W tym samym czasie rozpoczął się proces karny Dederki i Gwizdały, którzy zostali oskarżeni o pomówienie. Chodziło o poruszoną w filmie kwestię zysków Amway'a – według twórców filmu, jedna trzecia dochodów firmy pochodziła ze sprzedaży materiałów marketingowych korporacji, a nie towarów rozprowadzanych przez tysiące indywidualnych sprzedawców. Amway zakwestionował również stwierdzenie, że 95% całego zysku trafia do kieszeni niewielkiej części pracowników firmy.

W roku 2000, czyli ponad dwa lata po rozpoczęciu procesu sąd uniewinnił reżysera i producenta. Jednak Amway złożył apelację, która została przyjęta i kilkanaście miesięcy później, w kwietniu 2003 roku, sąd uznał winę twórców. Obaj zapowiedzieli kolejne odwołanie.

Przez cały ten czas film leży na półkach. Mimo, iż od jego powstania upłynęło blisko sześć lat, ciągle ciąży na nim zakaz rozpowszechniania i emisji. Nie zmienia to faktu, że każdy może bez problemu znaleźć w sieci pełen scenariusz dokumentu. Mówi on wiele o działaniach korporacji, która – paradoksalnie – swoimi działaniami przyczyniła się do rozpowszechnienia informacji o istnieniu i treści filmu, a co za tym idzie – sama wykreowała mu niemałą widownię.

W przypadku *Witajcie w życiu* mamy przykład z klasyczną cenzurą prewencyjną: powstał materiał, którego nie wolno rozprowadzać, publikować, pokazywać. W definicji cenzury prewencyjnej możemy znaleźć również możliwość zakazu publikowania czegokolwiek na dany temat. Mimo, iż taka możliwość wydaje się absurdalna, to jednak zetknęli się z nią dziennikarze *Dziennika Bałtyckiego*, któremu gdański Sąd Wojewódzki zakazał publikacji jakichkolwiek artykułów dotyczących oskarżającej gazetę o zniesławienie firmy *Banpol*.

Pod koniec maja 1998 *Dziennik Bałtycki* rozpoczął publikację tekstów poświęconych kontaktom Poczty Polskiej z zajmującą się produkcją urządzeń pocztowych firmą Banpol. Opisano w nich liczne nieprawidłowości mające występować w kontaktach obu firm. Wkrótce dziennik został oskarżony o zniesławienie, a po pierwszej rozprawie sąd przychylił się do wniosku oskarżycieli i zakazał gazecie publikacji jakichkolwiek materiałów poświęconych *Banpolowi*.

Stanowisko sądu jest tym trudniejsze do wytłumaczenia, że *Dziennik Bałtycki* nie był jedyną gazetą zajmującą się opisywaniem sprawy kontaktów Banpolu z Poczta Polska. Co więcej, na korzyść dziennika przemawiały poszlaki sugerujące, że zarzuty postawione przez dziennikarzy są prawdziwe.

Niezwykły jest także sam zakaz – gdański sędzia zakazał opublikowania tekstów, które w chwili wydawania decyzji sądowej nie były jeszcze napisane. Tego typu decyzja sądu jest ewenementem na skalę całego cywilizowanego świata – tego typu działania są kojarzone raczej z państwem totalitarnym, a nie demokratyczną Rzeczpospolitą Polską.

Sprawa *Dziennika Bałtyckiego* jest tylko na pierwszy rzut oka podobna do wyroku, który posłał film Dederki na półki. W przypadku *Witajcie w życiu*, sprawa dotyczyła filmu, który został nakręcony, pokazany i umieszczony w archiwach z zakazem publikacji. W przypadku *Banpolu*, sprawa zaszła o wiele dalej. Sąd, który rozpatrywał pozew spółki, zakazał publikacji jakichkolwiek artykułów na dany temat. Jako uzasadnienie tej kontrowersyjnej decyzji podano, że jeśli dziennikarze nie mają racji, dalsze publikacje mogą *przynieść*

*nieodwracalne skutki zarówno w sferze dóbr osobistych, jak i majątkowych.*<sup>28</sup> Jest to tym bardziej zaskakujące, że istnieją poważne przesłanki świadczące, że dziennikarze mają rację doszukując się nieprawidłowości w działaniach powoda.

Oznacza to odwrócenie porządku prawnego panującego w naszym kraju. Dotychczas istniała wolność słowa, a kara była wymierzana za jej nadużycie. Teraz sąd z góry przyjmuje, że dowolny tekst opublikowany przez daną gazetę na temat konkretnej firmy może naruszyć jej prawa. Na szczęście wyrok został uchylony przez gdański Sąd Apelacyjny.

Zbliżona sytuacja miała miejsce na początku tego samego roku, kiedy sąd zakazał Witoldowi Michałowskiemu *rozpowszechniania wszelkich informacji na temat udziału PHZ "BARTIMPEX" S.A. w przedsięwzięciu związanym z budową gazociągu Jamał – Europa Zachodnia*. Wyrok pociągnął za sobą zakaz rozpowszechniania już wydanej książki poświęconej temu tematowi.

### **5.3 Nękanie prawne mediów – sprawa *Rzeczpospolitej***

*Rzeczpospolita* jest jednym z największych dzienników ukazujących się w Polsce – jest również jednym z najbardziej opiniotwórczych dzienników w naszym kraju. Tytuł nawiązuje do gazety wychodzącej w okresie międzywojennym – przejęcie nazwy miało wzbudzić zaufanie do powstałego w 1944 roku organu PKWN. "Druga" *Rzeczpospolita* upadła sześć lat później. Wydawanie zostało wznowione podczas stanu wojennego, w 1982 roku. Dziewięć lat później powstała polsko-francuska *Presspublica*, która przejęła tytuł. Właścicielami *Presspubliki* są *Presspublica Holding Norway* (a w rzeczywistości Orkla Media) (51% akcji) oraz PPW "Rzeczpospolita" (49%). Ta niewielka różnica w ilości akcji, za którą idzie duża różnica wpływów poszczególnych właścicieli na pismo, stoi u podstaw podejrzeń o nękanie prawne stosowane przez Polskę.

---

<sup>28</sup>cytat za Wojciech Sadurski, *Czy widmo cenzury znów pojawiło się w Polsce*

Jak już wspomniałem we wstępie, Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przyjęło raport, w którym zwraca się między innymi uwagę na nękanie prawne wydawcy dziennika *Rzeczpospolita*.<sup>29</sup>

Chodziło o postawienie trzem członkom zarządu *Presspubliki* zarzutu niedopełnienia obowiązków poprzez zawarcie niekorzystnych umów. Prezesowi wydawnictwa, Grzegorzowi Gudenowi, oraz wiceprezesom – Elżbiecie Ponikło i Piotrowi Frątczakowi – zakazano wyjazdów za granicę, zabrano paszporty oraz objęto ich dozorem policyjnym. Paszporty odzyskali dopiero po poręczeniu szefów największych polskich mediów.

Sprawa ta wywołała ogromne kontrowersje w naszym kraju – protestowano zarówno przeciwko określeniu Polski mianem kraju łamiącego wolność wypowiedzi, jak i samym oskarżeniom. Według przedstawicieli koncernu Orkla, afera była elementem gry mającej na celu podporządkowanie sobie *Rzeczpospolitej* przez rząd Leszka Millera. Obserwatorium Wolności Mediów oświadczyło, że *działania te noszą znamiona ataku na gwarantowaną konstytucyjnie wolność prasy*, a procedury zastosowane wobec władz wydawnictwa mogą im poważnie utrudnić wykonywanie obowiązków służbowych.<sup>30</sup> Podobną opinię wyraziło w liście do unijnego komisarza Verheugena Europejskie Stowarzyszenie Wydawców Prasy oraz Międzynarodowy Instytut Prasy, który wystosował w tej sprawie list do premiera Millera.

Ekspert World Association of Newspapers, Egdbert Dommering, powiedział podczas odbywającej się w połowie ubiegłego roku konferencji *Władza, media i niezależność*, że *rząd używa wszelkich dostępnych środków prawnych, publicznych i prywatnych, aby utrzymać, a nawet zwiększyć kontrolę nad mediami*<sup>31</sup>.

Nie byłby to pierwszy przypadek, kiedy rząd chciałby przejąć kontrolę nad tym dziennikiem. Już w 1992 roku, kiedy 51% udziałów w *Rzeczpospolitej* należało do skarbu państwa,

---

<sup>29</sup>Recommendation 1589, *Freedom of expression in the media in Europe*, 2003

<sup>30</sup>Oświadczenie Obserwatorium Wolności Mediów, Warszawa, 1 marca 2002

<sup>31</sup>cytat za: *Władza, media i niezależność*, *Rzeczpospolita*, 10.05.2002

premier Jan Olszewski oskarżył gazetę o manipulację i ataki na rząd, a następnie – w wywiadzie dla *Życia Warszawy* – stwierdził, że rząd może mieć większy wpływ na gazetę. Oświadczenie to spotkało się z natychmiastową reakcją Dariusza Fikusa (ówczesny redaktor naczelny *RP*), który przypomniał, że to nie rząd, lecz skarb państwa ma większościowy udział.

Trzy lata później, kiedy premierem był Józef Oleksy, na pierwszej konferencji prasowej rzecznik Aleksandra Jakubowska zapowiedziała, że rząd zajmie się *Rzeczpospolitą*, bo *skarb państwa ma tam przecież udziały*<sup>32</sup>. W lipcu tego samego roku minister prywatyzacji Wiesław Kaczmarek zapowiedział przekształcenie *Rzeczpospolitej* w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Po ostrym proteście mediów i francuskich udziałowców, PPW *Rzeczpospolita* sprzedało 2% udziałów Hersantowi. Oznacza to, że proporcje udziałów poszczególnych właścicieli uległy odwróceniu, a *Rzeczpospolita* stała się formalnie niezależna od państwa. Rok później udziały Hersanta zostały wykupione przez Orklę, która jest ich właścicielem do dnia dzisiejszego.

Po przejściu władzy przez AWS, minister skarbu Emil Wąsacz poinformował o planach przekształcenia PPW *Rzeczpospolita* w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Oznaczałoby to zwiększenie wpływów rządu na jej działanie, gdyż zarząd tego typu spółek jest de facto ustalany przez ministra skarbu. Plany te nie zostały zrealizowane.

## 5.4 Zależność od wydawcy: WUJ

Nie zawsze przeciwnikiem dziennikarzy są politycy – zdarza się, że przeciwko publikacji konkretnego artykułu występuje wydawca. Może tak być w przypadku, gdy artykuł może spowodować konflikt z dużym reklamodawcą lub, jak to się stało na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego – samorządem studenckim.

---

<sup>32</sup>cytat za: Witold Bereś, *Czwarta władza*, Prószyński i s-ka 2000

W maju 2003, wydawca studenckiego magazynu WUJ zdecydował o ocenzurowaniu numeru, który już został wydrukowany i przygotowany do rozprowadzania. Sześć tysięcy egzemplarzy pisma zostało ręcznie rozpiętych, jedna ze stron została zastąpiona inną – z nową treścią – po czym całość została ponownie zszyta. Wszystko po to, aby do czytelników nie trafił artykuł autorstwa naczelnej WUJa, Magdy Witalińskiej, poświęcony wyborom do samorządu studenckiego.<sup>33</sup>

Artykuł, którego usunięcie zalecił wydawca, zwracał uwagę na możliwość wystąpienia nieprawidłowości podczas ostatnich wyborów do samorządów. Stanowiska w samorządzie UJ należą do bardzo prestiżowych, a w kompetencjach samorządu leży podział pieniędzy na stypendia, zapomogi i remonty akademików. W tym roku akademickim do rozdysponowania było 20 milionów zł. Część tych pieniędzy miała trafić do wydawcy WUJa, fundacji Bratniak, która zarządza częścią akademików.

Na wniosek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie złamania przez wydawcę art. 44 Prawa Prasowego (zakaz tłumienia krytyki prasowej).<sup>34</sup>

---

<sup>33</sup>Gazeta Wyborcza, 7.05.2003

<sup>34</sup>Gazeta Wyborcza, dodatek krakowski, 29.08.2003

## 6 Zależność mediów od państwa

Teoretycznie media – jako czwarta władza – powinny mieć gwarantowaną wolność od nacisków. W kapitalizmie każdy ma prawo wydawania prasy. Dlatego niezależność od sfer biznesowych nie jest tak ważna, jak niezależność od sprawujących władzę. W przypadku próby zablokowania realizacji jakiegoś tematu przez dużą firmę, może on zostać podjęty przez inne medium. Inaczej jest, gdy osoba lub grupa mająca duże wpływy na to, co się dzieje w kraju, zechce w jakiś sposób ukryć jakieś rzeczy lub zniszczyć daną gazetę, stację radiową lub telewizyjną. Wtedy tylko bardzo silne media mogą podjąć się walki z decydentami.

Niestety, decydenci nie zawsze pamiętają, że powinni stawiać wolność i demokrację nad własnymi interesami. Często jest tak, że na pierwszym miejscu stoi chęć ochrony siebie i przyjaciół, a nie sprawiedliwość i praworządność.

Władza nad mediami jest wykorzystywana zarówno na szczeblu lokalnym, jak w Pabianicach, gdzie urzędnicy walczyli o zniszczenie *Nowego Życia Pabianic*, jak i ogólnokrajowym. W tym drugim przypadku wszystko dzieje się w sposób mniej bezpośredni: unika się rozmów z *problematycznymi* dziennikarzami, w przypadku gdy ma się taką możliwość – usuwa się ich z pracy, w przypadku mediów elektronicznych w grę wchodzi także możliwość cofnięcia licencji na nadawanie programu.

Nie zawsze dzieje się tak z przyczyn czysto politycznych – zdarza się, że decydentom zależy na zniszczeniu przedsięwzięć konkurencyjnych do mediów związanych ze swoją osobą.

### 6.1 Radio Blue FM

W czerwcu 2002 roku, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ostatecznie zadecydowała o nieprzedłużeniu koncesji na nadawanie krakowskiemu radiu Blue FM. Decyzji tej spodziewano

się od dawna – dwa miesiące wcześniej KRRiTV spotkała się w sprawie koncesji na częstotliwości zajmowane przez Blue FM. Wówczas nie przyznano koncesji nikomu. Jarosław Sellin z KRRiTV, sam określający się mianem *opozycji w Radzie*, powiedział po odrzuceniu wniosku o przedłużenie koncesji, że był to pierwszy tak *ekstremalnie niesprawiedliwy przypadek, że ktoś, kto dobrze wykonywał koncesję, nie było wobec niego żadnych zastrzeżeń, był uznawany za dobrego lokalnego nadawcę, z niezrozumiałych przyczyn koncesję utracił*<sup>35</sup>. Inny członek Rady, Waldemar Dubaniowski, określił całą sytuację w sposób bardziej dosadny: *To skandal. To radio miało dobre podstawy finansowe i dobrą ocenę programu*<sup>36</sup>.

Na częstotliwości dotychczas zajmowanej przez Blue FM zaczęła nadawać stacja należąca do sieci radia Eska. Sieć należy do Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych, które w tym czasie posiadało stacje w 20 miastach Polski.

Do dziś nie są jasne prawdziwe powody utraty koncesji przez Blue FM. W polskim prawie nie istnieją żadne zapisy prawne regulujące sprawę odnawiania koncesji po upływie jej ważności. Jarosław Sellin powiedział, że początkowo zakładano, że odmowa odnowienia może być uzasadniona jedynie łamaniem prawa lub koncesji. Taka sytuacja nie miała miejsca w omawianym przypadku.

Głosujący przeciw ponownemu przyznaniu prawa nadawania Adam Halber powiedział reporterowi PAP, że choć nie miał zastrzeżeń do Blue FM, to jednak projekt Eski bardziej mu się podobał. *Eska zobowiązała się robić radio o charakterze lokalnym* – stwierdził.

Z kolei Danuta Waniek – reprezentująca grono przeciwników koncesji dla Blue FM – stwierdziła, że radio złamało pierwotną koncesję nadając przez około 90% czasu antenowego muzykę, natomiast powinna nadawać więcej słowa mówionego. Dyrektor radia, Andrzej Lenart, odrzucił zarzuty pani Waniek – zwrócił uwagę na fakt, że monitoring radia, na podstawie którego obliczono podawane przez nią liczby – trwał tydzień, a zapisy koncesyjne mówią o proporcjach rocznych. Żeby prawidłowo je obliczyć, trzeba by monitorować radio

---

<sup>35</sup>cytat za: depeza PAP z 20.06.2002

<sup>36</sup>cytat za: *Krajowa Rada nie lubi niebieskiego*, Rzeczpospolita, 21.06.02

przez cały rok. Z Lenartem zgodził się Jarosław Sellin, który przypomniał dodatkowo, że w przeszłości koncesję przyznawano stacjom wywiązującym się ze swoich zobowiązań o wiele gorzej, niż Blue FM.<sup>37</sup>

Podczas opisywania całej sprawy bardzo często zwracano uwagę na to, że koncesja mogła zostać nieprzyznana, aby *dokuczyć w ten sposób nielubianej przez siebie rozgłośni*<sup>38</sup> – czyli RMFowi. Przedstawiciele RMFu wielokrotnie krytykowali różne decyzje Rady, a związany z radiem prawnik Kazimierz Gródek zarzucił sekretarzowi KRRiTV – Włodzimierzowi Czarzastemu – wykorzystywanie władzy do wpływania na strukturę własnościową mediów. Dziennikarze na udowodnienie tej tezy przypominali, że już wcześniej odmówiono odnowienia koncesji dwóm rozgłośniom związanym z tworzoną przez byłych pracowników RMFu spółką Multimedia.

Jednak związki Blue FM z największą stacją w Polsce są trudne do wskazania. Jedyne, co je łączy, to fakt, że obie stacje miały swoje siedziby w fortach przy Kopcu Kościuszki oraz podobne numery telefonów – to ostatnie, jak mówi Andrzej Lenart, dzięki uprzejmości RMFu, który przekazał część swoich wolnych telefonów lokalnej stacji.

Kilka dni później wybuchła afera związana z procesem rekoncesyjnym – jej negatywnym bohaterem okazał się głoszący za odebraniem koncesji radiu Blue, a przyznaniem Esce Adam Halber. Przyznał, że nie przeczytał wniosków koncesyjnych krakowskiej stacji. Jest to o tyle ciekawe, że, jak sam stwierdził, uważał Eskę za lepsze radio od Blue FM, gdyż obiecuje ona większy procent słowa mówionego. Tymczasem po porównaniu wniosków koncesyjnych obu stacji okazało się, że jest dokładnie odwrotnie.

Co więcej, jak podkreśla związany z radiem RMF ekspert ds. KRRiTV, Kazimierz Gródek, Eska – wbrew twierdzeniom niektórych członków Rady – nie realizuje projektu radia lokalnego w Olsztynie, Białymstoku i Kielcach, mimo iż zobowiązuje ją do tego koncesja<sup>39</sup>.

---

<sup>37</sup>Za: *Dziennik Polski*, 22.06.002

<sup>38</sup>*Chmury nad Blue*, Beata Chomętowska i Dominika Ćosić, *Dziennik Polski*, 22.06.2002

<sup>39</sup>list Kazimierza Gródka do medialink.pl

Zwraca on również uwagę na fakt, że odbierając kilka miesięcy wcześniej zezwolenie na rozszczepianie programu stacji RMF, Krajowa Rada podkreślała konieczność ochrony stacji lokalnych i przeciwdziałania koncentracji w mediach. Tymczasem decyzja o zastąpieniu Blue FM *Eską* jest równoznaczna z likwidacją najpopularniejszej stacji lokalnej w Krakowie i wprowadzeniem na jej miejsce ogólnopolskiej sieci radiowej<sup>40</sup>.

W obronie Blue FM stanęli nie tylko słuchacze, aktorzy i lokalni politycy, ale również międzynarodowa organizacja zajmująca się monitoringiem przestrzegania wolności mediów na świecie, *Reporterzy bez Granic*. Jej przedstawiciele stwierdzili, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji funkcjonuje w sposób sprzeczny z zasadami społeczeństwa demokratycznego. Wśród zarzutów postawionych Radzie przez RSF są brak wcześniejszego uprzedzenia o możliwości odebrania koncesji, brak jakiegokolwiek argumentacji na poparcie decyzji Rady oraz brak możliwości odwołania<sup>41</sup>. Działania rady zostały określone jako całkowicie arbitralne, co jest sprzeczne ze standardami wolności mediów w Unii Europejskiej<sup>42</sup>.

Protesty na nic się nie zdały. 10 października 2002 roku pracujący przez 7 lat nadajnik Blue FM nadający na częstotliwości 97.7 został wyłączony.

## 6.2 Nieprawidłowości u stróżów wolności: KRRiTV

Sprawa radia Blue FM była najgłośniejszym w Polsce przypadkiem odebrania możliwości nadawania stacji, co do której nie było żadnych formalnych zarzutów. Nie była jednak przypadkiem jedynym. W podobny sposób zniknęło z anteny wałbrzyskie *Twoje Radio*, które po przejęciu przez Agorę – wydawcę skłóconej z sekretarzem KRRiTV *Gazety Wyborczej* – miało zmienić format na *Złote Przeboje* uzupełniony lokalnymi informacjami. Wniosek *Twojego Radia* miał poparcie przewodniczącego Rady, Juliusza Brauna, który

---

<sup>40</sup>rozmowa z Tomaszem Skorym, RMF, 20.06.2002

<sup>41</sup>z listu sekretarza generalnego Reporterów bez Granic, Roberta Menarda, do przewodniczącego KRRiTV, Juliusza Brauna

<sup>42</sup>za medialink.pl oraz wiadomościami RMF FM z dnia 24.07.2002, godz. 18

podkreślał, że utrzymanie radia o formacie innym niż muzyczny jest bardzo trudne na tamtym rynku.

Mimo obietnic utrzymania lokalnego charakteru radia i braku innych kandydatów do częstotliwości, wniosek o odnowienie koncesji został odrzucony. Przy okazji pojawiły się głosy o politycznych motywach odmowy odnowienia zezwolenia na nadawanie: dyrektor Twojego Radia, Maciej Strzelecki, powiedział w wywiadzie dla RMF:

*Z początkiem lipca 2001 roku podjęliśmy decyzję sprzedaży udziałów na rzecz Agory S.A. 19 lipca 2001 dzwonił z interwencją w tej sprawie Witold Graboś<sup>43</sup>, ostro naciskając na zmianę decyzji – wycofania się z transakcji z Agorą. 30 lipca 2001 roku zadzwonił jeszcze sekretarz KRRiT Włodzimierz Czarzasty. Kiedy otrzymał odpowiedź, że decyzja nie będzie już przez nas zmieniona poinformował, że nie chce mieć nic więcej do czynienia z tą sprawą i oświadczył, że nie powinniśmy więcej liczyć na jego pomoc. Od tamtej pory Włodzimierz Czarzasty jest przeciwnikiem Twojego Radia.<sup>44</sup>*

Obserwatorium Wolności Mediów wystosowało oświadczenie, w którym podkreśla, że *jedyną dopuszczalną przyczyną odmowy przedłużenia koncesji może być działanie bezprawne, łamiące warunki uzyskanego zezwolenia*. Dodaje również, że brak gwarancji na przedłużenie koncesji oznacza brak stabilności pracy nadawców radiowych i telewizyjnych, a w tej sytuacji pozbawiona motywacji decyzja KRRiTV zagraża wolności mediów i ładowi demokratycznemu<sup>45</sup>.

Przedstawione wyżej fakty pokazują, jak bardzo nasi decydenci odeszli od ideałów określonych w konstytucji.

Cytowany już wcześniej fragment polskiej ustawy zasadniczej mówi, że

---

<sup>43</sup>były członek KRRiTV, prezes Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty

<sup>44</sup>cytat za: Tygodnik Medialny Kalejdoskop, nr 31(98), 05.08.2002

<sup>45</sup>Oświadczenie Obserwatorium Wolności Mediów, 24.07.2002

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji<sup>46</sup>.

Już z ogólnego określenia kompetencji KRRiTV, które znajdujemy w konstytucji, możemy wyciągnąć wniosek, że członkami Rady powinni być ludzie cieszący się społecznym zaufaniem, niezwiązani z żadną opcją polityczną i dbający o wolność słowa. Właśnie te założenia konkretyzuje *Ustawa o Radiofonii i Telewizji*, w której możemy wyczytać zakaz udziału członków Rady w organizacjach, związkach i stowarzyszeniach. Dbą się również o brak konfliktu interesów podczas podejmowania decyzji związanych z procesem koncesyjnym: członkom Rady nie wolno posiadać udziałów i akcji spółek będących nadawcami.<sup>47</sup> Przed wpływem polityki na działania Rady ma również chronić sposób wybierania jej członków – kadencja trwa 6 lat, co dwa lata wymieniana jest 1/3 składu, a jej przedstawiciele są wyłanianiani przez Sejm, Senat oraz prezydenta.

Niestety, sytuacja wolności mediów zależnych od Rady rysuje się idealnie tylko na papierze – w rzeczywistości forum KRRiTV jest miejscem ciągłych sporów politycznych, przepychanek i niejasnych powiązań. Dziennikarze bardzo często wskazują na rolę Włodzimierza Czarzastego – sekretarza Rady – w odbieraniu koncesji różnym stacjom, co ma według doniesień prasowych pomóc w budowie sieci radiowej konkurencyjnej do już istniejącej sieci Agory.

Inne, bardziej jawne powiązanie Krajowej Rady ze światem biznesu wyszło na jaw w czerwcu 2002 roku, kiedy to reporterzy RMFu ujawnili fakty dotyczące głosowania nad koncesją jednej z nowych warszawskich stacji radiowych.

21 czerwca radio RMF poinformowało, że wniosek o przyznanie koncesji radiu PiN przedstawiał radzie – i udzielał mu mocnego poparcia – Adam Halber, członek Rady, którego żona przez wiele lat zasiadała w radzie nadzorczej firmy SoftBank – właściciela Media

---

<sup>46</sup>Dz.U. 1997, Nr 78 poz. 483, art. 213, ust. 1

<sup>47</sup>Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34 art. 8

Banku, do którego z kolei należy radio PiN. Zgodnie z prawem nie miało miejsce przestępstwo, gdyż żona Halbera w chwili głosowania nie była już członkinią rady nadzorczej SoftBanku. Jednak, jak wskazują komentatorzy, Adam Halber powinien poinformować Radę o możliwości wystąpienia konfliktu interesów i wstrzymać się od udziału w głosowaniu<sup>48</sup>.

W historii istnienia Rady podjęto wiele decyzji, których nie uzasadniono w sposób niebudzący wątpliwości. W najbliższym czasie<sup>49</sup> licencję straci Rock Radio Śląsk (własność Agory), niedawno straciło ją również należące do tego koncernu wałbrzyskie Twoje Radio. Mimo ciągle pojawiających się zarzutów wymierzonych w Radę, problem zależności politycznej tego gremium nie został rozwiązany.

Szansa na zmianę tego stanu rzeczy pojawiła się w 2003 roku, kiedy nazwiska niektórych członków Rady zaczęły się pojawiać podczas przesłuchań prowadzonych przez sejmową komisję śledczą powołaną w celu odszukania powiązań między światem polityki, biznesu i mediów, które mogły doprowadzić do złożenia przez Lwa Rywina propozycji korupcyjnej Adamowi Michnikowi.

Podczas przesłuchań przewodniczącego Rady Juliusza Brauna okazało się, że podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji mogło dojść do wielu nieprawidłowości, a samą ustawę konstruowano w taki sposób, by utrudnić działanie mediom komercyjnym, a wzmocnić zależne od polityków media publiczne. Dodatkowo doszło do konfliktu interesów – szefem zespołu opracowującego projekt nowelizacji wybrano Witolda Grabosia, ówczesnego doradcę prezesa TVP – czyli firmy, która najwięcej zyskiwała na takim, a nie innym kształcie ustawy.

Kilkadziesiąt godzin po zakończeniu przesłuchania Juliusza Brauna, prezydent Kwaśniewski zaapelował do członków KRRiTV o złożenie dymisji.<sup>50</sup> Apel prezydenta nie miał

---

<sup>48</sup>Bogdan Pękała, PSL, komentujący zaistniałą sytuację

<sup>49</sup>Koncesja traci ważność 13.09.2003.

<sup>50</sup>Poranna rozmowa w RMF FM, 10.03.2003

mocy prawnej – jedyną możliwością odwołania Rady jest nieprzyjęcie rocznego sprawozdania z jej pracy – jednak ze względu na wagę urzędu prezydenta, powinien zostać uwzględniony przez członków KRRiTV.

Apelu prezydenta posłuchały zaledwie dwie osoby, Danuta Waniek i Waldemar Dubaniowski, jednak ich dymisja nie została przyjęta. W związku z tym prezydent zapowiedział, że pod koniec roku odrzuci sprawozdanie Rady. Podkreślił, że skład nowej rady powinien zostać dobrany spośród niezależnych ekspertów<sup>51</sup>. Jednak kilka dni później, po objęciu przez Danutę Waniek stanowiska przewodniczącego Rady, o możliwości nieprzyjęcia rocznego sprawozdania zrobiło się cicho.

Kolejną szansą na choć częściową poprawę sytuacji i powołanie całkowicie niezależnej Rady było zakończenie kadencji przez dwóch jej członków. O wybór ich następców spośród kandydatów wskazanych przez środowiska twórcze, dziennikarskie i biznesowe apelował Jarosław Sellin<sup>52</sup>. Szansa została wykorzystana: nowymi członkami Rady zostali aktorka Sławomira Łozińska (powołana na stanowisko 30.04.2003) oraz profesor UJ, Tomasz Goban-Klas (8.05.2003). Zastąpili oni kolejno Waldemara Dubaniowskiego (uznawanego za jedyne go nieupolitycznionego członka KRRiTV) i Jana Sęka.

### **6.3 Niezależność mediów państwowych – Telewizja Polska i Polskie Radio**

Jak stwierdził Juliusz Braun podczas obchodów Europejskiego Dnia Kultury,<sup>53</sup> jedną z fundamentalnych zasad przyjętych w Europie jest niezależność mediów od administracji rządowej. W wielu państwach zasada ta jest realizowana (choć są od niej niechlubne wyjątki, np. Włochy). Jak wygląda jej przestrzeganie w naszym kraju?

---

<sup>51</sup>Rzeczpospolita, 22-23 marca 2003

<sup>52</sup>depesza PAP, 25.04.2003

<sup>53</sup>Referat na konferencję z okazji Europejskiego Dnia Kultury, Kraków, 27.05.2002

### 6.3.1 Rady nadzorcze i zarządy

W tym samym czasie, co kadencji Dubaniowskiego i Sęka w KRRiTV, zakończył się czas pracy rad nadzorczych Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. W związku z tym pojawiła się konieczność wyboru nowych, na kolejną trzyletnią kadencję.

Rada nadzorcza instytucji typu TVP jest organem stabilniejszym, niż Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jej członkowie są wybierani na trzy lata, przez ten czas są nieusuwalni. Nieusuwalność tę potwierdził łódzki sąd okręgowy, kiedy minister skarbu odwołał w 1998 roku reprezentanta skarbu państwa z rady nadzorczej Radia Łódź.<sup>54</sup> W teorii KRRiTV również ma tę stabilność, jednak jej przedstawiciele, w przeciwieństwie do wybieranych przez siebie członków rad nadzorczych, muszą co roku przedstawić sprawozdanie ze swojej pracy. Odrzucenie sprawozdania automatycznie pociąga za sobą dymisję Rady.

Nieusuwalność ze stanowiska daje członkom rad nadzorczych niezależność od nacisków – jest to gwarantowane przez prawo. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby członek rady dobrowolnie wiązał się z jakąś opcją polityczną, bądź był z nią związany w chwili wyboru.

Powiązania członków rad nadzorczych ze światem polityki są faktem już od wielu lat: są oni wybierani przez upolitycznioną Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, która najczęściej kierowała się parytetem partyjnym podczas podejmowania decyzji.

W związku z wybuchem afery Rywina i szokującymi zeznaniami członków KRRiTV przed sejmową komisją śledczą, wielkie nadzieje wzbudził wybór nowych członków Rady spośród osób niezwiązanych blisko z żadną stroną sceny politycznej. W prasie natychmiast pojawiły się głosy, że wybór nowych rad nadzorczych będzie egzaminem dojrzałości KRRiTV, a jednocześnie szansą na odpolitycznienie mediów publicznych.

Nadzieję, że szansa ta nie zostanie zaprzepaszczona, wyraził tuż przed głosowaniem Juliusz Braun, podkreślając konieczność odejścia od parytetów partyjnych przy przydzielaniu

---

<sup>54</sup> *Gwarancja niezależności*, Rzeczpospolita, 13.02.2002

stanowisk<sup>55</sup>. Dobrą okazję do takiego działania stworzył Jarosław Sellin, który przygotował listę 89 kandydatów wywodzących się z różnych środowisk niezwiązanych z polityką.

Niestety, ku zaskoczeniu obserwatorów większość członków rady głosowała przeciwko kandydatom niezależnym, a do rad nadzorczych 17 regionalnych stacji Polskiego Radia trafili głównie ludzie związani z SLD i PSL – pięcioosobowe rady składają się teraz z trzech przedstawicieli SLD, i po jednym z PSL i dawnego AWS.

Nie znalazł się wśród żaden kandydat zgłoszony przez Sellina ani Brauna. Ten ostatni skomentował tę sytuację, że jest to *kara za niechęć do dogadania się*<sup>56</sup>. Sellin stwierdził natomiast, że *od demokracji, wolności słowa i debaty publicznej ważniejszy jest notes Waniek, Czarzastego, Adama Halbera, Lecha Jaworskiego, Sławomiry Łozińskiej i Tomasza Gobana-Klasa*<sup>57</sup>

Lepiej było w przypadku wyboru rady nadzorczej TVP, jedyne organu mogącego wyusić na zarządzie TVP dowolne działanie, w tym odwołanie kontrowersyjnego dyrektora tej instytucji, Roberta Kwiatkowskiego. W jej skład weszło czterech kandydatów zgłoszonych przez uznawanych za opozycyjnych członków KRRiTV, Jarosława Sellina i Juliusza Brauna, co choć nie daje większości w dziewięcioosobowej radzie nadzorczej, to jednak zostało uznane za dobry krok w kierunku odpolitycznienia Telewizji Polskiej. Juliusz Braun skomentował wyniki ostrożnie: *To nie jest zła wiadomość, więcej optymizmu wykazał Sellin – Nastąpiło odpartyjniwienie telewizji publicznej. To przełom.*<sup>58</sup>

Mniej optymistycznie podszedł do tego Adam Pawłowicz, jeden z nowowybranych członków rady nadzorczej TVP. W eseju<sup>59</sup> opublikowanym niedługo po wyborach prezydium

---

<sup>55</sup>za: wywiad Vadima Makarenko z Juliuszem Braunem, Gazeta Wyborcza, 17-18.05.2003

<sup>56</sup>wywiad Vadima Makarenko z Juliuszem Braunem, Gazeta Wyborcza, 17-18.05.2003

<sup>57</sup>za *Sami swoi i nie ma mocnych*, Gazeta Wyborcza, 17-18.05.2003

<sup>58</sup>za Gazeta Wyborcza, 05.06.2003

<sup>59</sup>Gazeta Wyborcza, 01.08.2003

nowej rady nadzorczej pisał, że przez wiele lat media publiczne były traktowane jako folk wark polityczno – biznesowy, a ich rady nadzorcze (a później stanowiska w zarządach) były obsadzane według parytetu przynależności partyjnej.

Pawłowicz podkreślił, że mechanizm ten został złamany gdy wybierano radę nadzorczą TVP. Wszystko wskazywało wtedy, że okres parytetów partyjnych odchodzi do przeszłości. Pierwszym testem odpolitycznienia rady nadzorczej były lipcowe wybory prezydium nowej rady. Niestety – test ten nie zakończył się sukcesem zwolenników odpartyjnięcia mediów. Jak pisze Pawłowicz, *w głosowaniach ujawniły się dwie wyraźne grupy: większościowa - mająca pięć głosów, związana z SLD i Ordynacką, wspierana przez kandydata ludowców i związanego z Lechem Jaworskim z KRRiTV Marka Ostrowskiego oraz mniejszościowa - mająca trzy głosy (Tadeusz Kowalski, Krzysztof Knittel i niżej podpisany). [...] Niestety, wybrano scenariusz: zwycięzcy biorą wszystko. To bardzo zły sygnał. Jestem przekonany, że wybór wewnętrznie spluralizowanego prezydium rady nadzorczej służyłby dobrze zarówno interesom spółki, jak i budowaniu wiarygodności i autorytetu nowej rady. Stało się jednak inaczej.*

Mimo, iż ważne stanowiska rady nadzorczej zostały obsadzone przez osoby powiązane z władzą, to nie oznacza to braku możliwości odpolitycznienia samej telewizji.

Adam Pawłowicz wymienia kilka warunków niezbędnych dla powodzenia takiej operacji.

Przede wszystkim telewizja publiczna musi się stać naprawdę publiczną. Musi być traktowana jako wspólne dobro i nie wolno jej zawłaszczać – nawet, jeśli się sprawuje nad nią władzę.

Drugim warunkiem niezależności telewizji jest położenie nacisku na kompetencje osób zarządzających, nie na ich przynależność partyjną. Dodatkowo konieczna jest zmiana mechanizmów obsady stanowisk, które muszą się stać czytelne i przejrzyste, a osoby stojące na czele TVP muszą się cieszyć zaufaniem społecznym oraz dbać o wizerunek firmy.

Dwa ostatnie warunki to przejrzyste finanse (jako, że TVP jest utrzymywana z abonamentu) oraz dbałość o wypełnianie misji.<sup>60</sup>

Pawłowicz podkreśla również, że *przynajmniej część członków nowej rady nadzorczej będzie krytycznie patrzeć na ręce zarządowi [...] W radzie nadzorczej nowego otwarcia na razie nie ma, ale jest chyba nowa jakość.*

### 6.3.2 Telewizja Polska

Dziennik Rzeczpospolita już trzykrotnie opublikował raport poświęcony telewizji. Ostatni z nich, z czerwca 2002, jest podsumowaniem siedmiu dni oglądania wszystkich programów informacyjnych emitowanych przez polskie stacje.

Najnowsze podsumowanie nie wypadło najlepiej dla telewizji publicznej. Z raportu wynika, że faworyzowani w niej są przedstawiciele rządu i koalicji, a opozycja – jeśli już się pokazuje – to najczęściej w roli konfliktogennych *czarnych charakterów*.<sup>61</sup>

Często – jak było podczas konfliktu Rady Polityki Pieniężnej z rządem – telewizja publiczna uprawiała politykę zgodną z linią rządzących. Co gorsza, jak w przypadku zorganizowanego przez UKiE przetargu, który wygrała firma związana z ówczesnym rzecznikiem rządu, Michałem Toberem, lub sprawy nietypowego zachowania prezydenta Kwaśniewskiego w Charkowie, niewygodne wiadomości są pomijane przez telewizję publiczną.

Nie opuszcza się za to okazji do pozytywnego pokazania polityków lewicy. Jak pisze Rzeczpospolita, *tylko dla TVP jakiegokolwiek wydarzenie czy problem jest pretekstem do promocji polityków z ekipy Leszka Millera. Z innego założenia wychodzi konkurencja – dla niej fakt polityczny to tylko pretekst do opisanego problemu.* Kolejną różnicą między programami telewizji publicznej, a konkurencją jest fakt, że *w TVP premierowi nikt nie zadaje trudnych*

---

<sup>60</sup>Na niewypełnianie przez TVP obowiązku misyjności zwróciła również uwagę nowa członkini KRRiTV, Sławomira Łozińska w wywiadzie dla Moniki Olejnik (*Gość Radia Zet*, 05.05.2003), jednak do końca sierpnia tego roku nic w tej sprawie nie zrobiono.

<sup>61</sup>określenie za *Raportem*

pytań, a rząd przedstawia się głównie w dobrym świetle. Na potwierdzenie tej tezy przytoczono kilka przykładów – pomijanie przez dziennikarzy trudnej sytuacji Śląska w czasie wizyty premiera w tym regionie, rozmowę Sławomira Jeneralskiego z Millerem o Radzie Polityki Pieniężnej czy też podkreślanie, że posłowie opozycji nie złożyli na czas oświadczeń majątkowych na czas i marginalizowanie faktu, że spóźniali się również koalicjanci, w tym kilku ministrów.<sup>62</sup>

Konkluzja jest smutna – telewizja publiczna, wciąż będąca dla większości Polaków głównym, a nierzadko jedynym źródłem informacji, jest w znacznym stopniu upolityczniona. Poza ciągłą propagandą rządu Leszka Millera oraz całej lewicy, niewiele w niej informacji. Rzeczy niewygodne dla rządu bywają przemilczane, a niewygodne dla opozycji są nagłaśniane.

Jak podsumowują dziennikarze Rzeczypospolitej, *Trzeba otwarcie powiedzieć, że obecny model funkcjonowania TVP jest zły. Nie spełnia ani założeń ustawodawcy, ani oczekiwań społecznych. Żaden rząd - czy to prawicowy, czy lewicowy - nie może dyrygować mediami. Społeczeństwo ma prawo oczekiwać, i oczekuje, że telewizja publiczna, którą w znacznej mierze samo utrzymuje, płacąc przymusowy abonament - będzie rzetelnie, profesjonalnie i uczciwie wypełniać swoją misję. Dzisiaj - jak wynika to z naszego raportu - jest to niemożliwe.*<sup>63</sup>

### 6.3.3 Polskie Radio

Mimo, iż to telewizja ma największe wpływy w społeczeństwie i politycy próbują uzyskać kontrolę przede wszystkim nad nią, to upolitycznienia nie uniknęło również Polskie Radio. Radio publiczne jest największym nadawcą w Polsce – należy do niego kilka stacji ogólnopolskich, radio satelitarne (Polonia) oraz 17 stacji lokalnych. Tu brak niezależności częściej polega nie na konsekwentnym zapraszaniu gości należących do konkretnej opcji politycznej,

<sup>62</sup>na podstawie *Siedem dni przed ekranem*, Rzeczypospolita, 16.06.2002

<sup>63</sup>*Kto ma władzę, ten ma telewizję*, Maciej Łukasiewicz, Rzeczypospolita, 14.06.2002

lecz na cenzurze lub represjonowaniu dziennikarzy przygotowujących materiały krytyczne w stosunku do określonych polityków.

Najgłośniejsza sprawa cenzury w radiu publicznym miała miejsce na początku marca 2003 roku, kiedy związany z SLD prezes Radia Łódź zdecydował o wstrzymaniu emisji reportażu poświęconego konfliktowi w łódzkim oddziale partii. Pojawiły się w nim opinie krytykujące szefa łódzkiego SLD, Andrzeja Pęczaka. Materiał był przygotowywany jednocześnie przez Przemysława Witkowskiego z Radia Łódź oraz dziennikarzy Gazety Wyborczej. Efekt ich pracy miał się ukazać tego samego dnia w prasie i w radiu. W efekcie działań Krzysztofa Jędrzejczaka, który wstrzymał emisję nagrania, światło dzienne w przewidzianym terminie ujrzała tylko prasowa wersja reportażu. Ostatecznie wersję radiową wyemitował kilka dni później program I Polskiego Radia.

Powyższy przypadek można zaliczyć do *cenzury prewencyjnej*, znanej w czasach PRLu metody blokowania publikacji materiałów będących sprzecznych z linią partii. Jednak istnieje również drugi rodzaj cenzury, cenzura represyjna, która polega na kontrolowaniu materiałów już znajdujących się w obiegu. Właśnie ona coraz częściej dotyka dziennikarzy, którzy przygotowali i wyemitowali materiały niezgodne z politycznymi parytetami redakcji.

Pod koniec listopada 2002 roku Sławomir Szczepankiewicz, dziennikarz pracujący w Radiu Pomorza i Kujaw (jednej z 17 lokalnych rozgłośni Polskiego Radia), otrzymał naganę z wpisem do akt. Została ona udzielona za przygotowanie audycji, w której zwolniony ze stanowiska ordynatora lekarz krytycznie wyraził się o SLDowskim marszałku województwa.

Po wyemitowaniu słów *Achramowicz przynosi hańbę swojemu urzędowi i Polsce*<sup>64</sup>, marszałek pojawił się w radiu i zażądał ukarania dziennikarza. Jego prośbę spełniono.

Komentujący całą sprawę sekretarz generalny SLD, Marek Dyduch, stwierdził że *gdyby interwencja marszałka Achramowicza wynikała z jego funkcji, byłby to skandal. Ale marszałek interweniował jako kolega władz radia, a nie jako polityk SLD.*

---

<sup>64</sup>Cytat za: Gazeta Wyborcza, 22.11.2002

## 6.4 Ustawa antykoncentracyjna

Jak już wspominałem przy opisywaniu sytuacji *Rzeczypospolitej*, państwo może próbować uzyskać wpływ również na media prywatne. Jako grę o wpływy traktuje się odrzucony w lipcu projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

W styczniu 2002 roku, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przedstawiła projekt, który wprowadzał poważne ograniczenia mogące zaszkodzić dużym koncernom medialnym. Kontrowersyjne zapisy mówiły m.in., że właściciel ogólnopolskiej stacji telewizyjnej lub radiowej nie będzie mógł otrzymać koncesji na nadawanie w mieście powyżej stu tysięcy mieszkańców, że w mieście zamieszkanym przez do 200 tysięcy będzie można posiadać tylko jedną stację radiową, a w większym – najwyżej dwie.

Tego typu ograniczenie spotkały się z ostrym protestem szefów koncernów medialnych – pojawiły się głosy o powrocie do metod lat pięćdziesiątych, próbie zawładnięcia przez SLD rynkiem mediów oraz ostrzeżenia przed nieuchronnym zubożeniem programowym całego rynku.<sup>65</sup> Jak wyjaśniał Juliusz Braun (sam przeciwny tym zapisom), wprowadzenie ograniczeń ma na celu uniknięcie monopolu nie tylko na rynku kapitałowym, ale i na rynku idei.

Dwa miesiące później rząd nie tylko przyjął propozycję KRRiTV, lecz jeszcze ją zaostriżył. W projekcie pojawił się zapis zakazujący posiadania ogólnopolskiej stacji radiowej lub telewizyjnej przez wydawcę ogólnopolskiego dziennika.

Był to zapis, na którym najbardziej mogła ucierpieć Agora S.A. – właściciel sieci rozgłośni radiowych i wydawca największego polskiego dziennika. Co warte podkreślenia – dziennika zwykle niezależnego od władz, a często dla nich niewygodnego.

Przeciwnicy nowych zapisów wskazywali na ich nieskuteczność (tu pokazywano przypadek Wielkiej Brytanii, gdzie Robert Murdoch zaczął nadawać spoza granic UK) oraz szkodliwość dla rynku. *Po dziesięciu latach nasze media są biedne, zdecentralizowane, na*

---

<sup>65</sup>za: *Co za dużo, to niezdrowo*, Luiza Zalewska, Rzeczpospolita, 21.01.2002

*dodatek borykają się z recesją, ale to rynek demokratyczny i konkurencyjny. Jeśli nie pojawią się mechanizmy wspierające strukturę mediów, to zagrożone mogą być nie tylko ich przychody, ale istnienie* – mówił Andrzej Zarębski.<sup>66</sup>

Na nowelizacji ustawy najwięcej traciła Agora, wydawca Gazety Wyborczej, a także właściciel sieci lokalnych stacji radiowych. Zwłaszcza, że coraz częściej pojawiały się pogłoski o planach wykupienia przez nią Polsatu.

Cała sprawa, podobnie jak wiele jej podobnych, prawdopodobnie zostałaaby po jakimś czasie zapomniana, gdyby nie jej kolejny etap. W lipcu tego samego roku, w budynku Agory pojawił się znany producent filmowy, Lew Rywin, i zaproponował Helenie Łuczywo i Adamowi Michnikowi wpływ na ostateczny kształt ustawy w zamian za łapówkę w wysokości 17.5 miliona dolarów.

Szefowie Gazety Wyborczej trzymali całą sprawę w tajemnicy przed czytelnikami przez blisko pół roku, aż wreszcie 27 grudnia w największym polskim dzienniku pojawił się opisujący całą sprawę tekst *Przychodzi Rywin do Michnika*.

Jego publikacja wywołała powszechne zaskoczenie oraz zwróciła uwagę opinii publicznej na sprawę projektu ustawy, który był w tym czasie w trakcie przygotowań. Za upublicznieniem oferty korupcyjnej poszła chęć odnalezienia protektorów Rywina, których główny zainteresowany określił jako *grupę trzymającą władzę*. Podczas spotkania z premierem, które miało miejsce niedługo po złożeniu Agorze oferty, jako osoby stojące za próbą korupcji, Rywin wymienił nazwiska szefa TVP Roberta Kwiatkowskiego oraz Andrzeja Zarębskiego, byłego sekretarza KRRiTV.

Komentatorzy podkreślali, że cała sprawa nie jest zwykłą aferą korupcyjną, bo jej przedmiotem była zmiana całego porządku medialnego w Polsce, a bohaterami stali się premier, redaktor naczelny największej polskiej gazety, dyrektor publicznej telewizji oraz znany ze

---

<sup>66</sup>cytat za: *Prawa rynku a koncentracja kapitału*, Rzeczpospolita, 14.02.2002

swoich partyjnych powiązań producent filmowy. Bronisław Wildstein napisał w *Rzeczpospolitej*, że cała sprawa może dowodzić narodzin w naszym kraju niebezpiecznego dla demokracji układu towarzysko-biznesowych powiązań świata polityki, gospodarki i mediów. Wskazał też, że dobrym rozwiązaniem byłoby powołanie sejmowej komisji śledczej, która zajęłaby się tym problemem.<sup>67</sup>

Komisja została powołana przez Sejm trzy dni później. W jej skład weszło dziesięciu posłów reprezentujących zarówno rządzącą koalicję, jak i kluby opozycyjne. Postanowiono, że nowy organ będzie działać jawnie, a jego obrady będą transmitowane przez telewizję. Jest to pierwszy w historii naszego kraju przypadek powołania sejmowej komisji śledczej.

Komisja działa już od ponad pół roku, stanęli przed nią ludzie związani z polityką, mediami i biznesem – byli wśród nich m.in. dyrektor TVP, sekretarz KRRiTV, redaktor naczelny Gazety Wyborczej, a także premier, szefowa jego gabinetu politycznego, redaktor naczelny tygodnika *Nie...* Z ich zeznań wyłonił się obraz rynku mediów całkowicie powiązanego ze światem polityki. Przy okazji społeczeństwo mogło zobaczyć prawdziwy tryb powstawania prawa w Polsce – jakże różny od przewidzianego w konstytucji.

Przede wszystkim wyszły na jaw manipulacje przy tekście ustawy. Wersja, którą rząd uznał za ostateczną, zakazywała nabywania ogólnopolskich stacji telewizyjnych wydawcom dzienników i czasopism, wersja która trafiła do Sejmu ograniczała tylko wydawców dzienników. Sprawą fałszerstwa ustawy zajęła się prokuratura.

Drugą interesującą sprawą, która wyszła na jaw podczas prac komisji, jest istnienie ścisłych powiązań pomiędzy mediami a politykami. W pełni widoczne stało się upolitycznienie Telewizji Polskiej, której prezes jest związany z najważniejszymi politykami lewicy i pod którego rządami kilkakrotnie dochodziło do prób ograniczania *niewygodnych* dziennikarzy.

---

<sup>67</sup> *Tylko komisja śledcza*, Bronisław Wildstein, *Rzeczpospolita*, 07.01.2003

Okazało się, że nie tylko media publiczne są blisko powiązane z politykami. Dużo kontrowersji wzbudziła wiadomość o poświęconym nowelizacji spotkaniu Heleny Łuczywo z odpowiedzialną za ustawę Aleksandrą Jakubowską. W tym samym dniu, w którym Rywin spotkał się w Kancelarii Premiera z Leszkiem Millerem i Adamem Michnikiem, w budynku pojawiła się również zastępczyni Michnika, której Jakubowska wręczyła najnowszą wersję rządowej autopoprawki do kontrowersyjnej ustawy i poprosiła Agorę o opinię na jej temat.<sup>68</sup> Takich konsultacji nie prowadzono – a w każdym razie nic o tym nie wiadomo – z przedstawicielami innych koncernów medialnych.

Choć nie ma nic złego w samym lobbingu, bo przecież również na tym polega prowadzenie interesów, to jednak wyróżnianie tylko niektórych graczy prowadzi do nierówności na rynku. Tu Agora miała pozycję uprzywilejowaną w stosunku do innych mediów.

Jednak faworyzowanie jednego wydawnictwa w tym przypadku nie jest głównym wątkiem całej sprawy. Najważniejsze są, poza wątkiem korupcyjnym, który nie mieści się w tematyce niniejszej pracy, sprawa samej nowelizacji ustawy oraz słów *lub czasopism*, które zniknęły z projektu gdzieś między zatwierdzeniem projektu przez rząd, a jego dostarczeniem do Sejmu.

Sam projekt od samego początku był wymierzony przeciwko silnym koncernom medialnym. Zapisy w nim wprowadzone blokowały rozwój wielkich sieci, jak EuroZet czy ZPR. Rząd wprowadził kolejne ograniczenia, przez które tracili wielcy wydawcy gazet i czasopism. Krąg firm, które traciły, gwałtownie się skurczył, gdy w niewiadomy sposób zapisy przestały dotyczyć większość wydawców, a uderzyły w jedyny w tej chwili koncern medialny, który stać na inwestycję w telewizję: Agorę.

---

<sup>68</sup>Stenogram z 15 posiedzenia Komisji Śledczej Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji (SRTV) w dniu 4 marca 2003 r.

Jaki jednak cel miałyby walka z Agorą? Najczęściej mówi się o przygotowywaniu rynku na powstanie nowego koncernu medialnego, związanego z lewicą.<sup>69</sup> W jego skład wchodziłyby telewizyjna *Dwójka*<sup>70</sup> (po prywatyzacji), nowy lewicowy dziennik i inne media, które udałoby się wykupić. Całe przedsięwzięcie miałoby zostać sfinansowane przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne – prywatyzowanego w tym czasie potentata na rynku podręczników.<sup>71</sup> Największe szanse na jego zakup miało kontrolowane przez Włodzimierza Czarzastego (KRRiTV) wydawnictwo Muza<sup>72</sup>, które w listopadzie 2002 otrzymało wyłączność na negocjacje w sprawie zakupu WSiP. Takiego prawa nie dostali konkurenci – wydawnictwo MAC Edukacja i Agora.

Wiele faktów, w tym nieprzedłużanie koncesji stacjom należących lub związanych z Agorą, konflikty Czarzastego z tym wydawnictwem, sprawa WSiP i wreszcie projekt ustawy wymierzonej de facto przeciwko tylko jednemu graczowi na rynku, wskazuje że powyższa teza jest bliska prawdzie. Okazuje się, że osoby ze świata polityki wykorzystują swoją władzę, by działać na niekorzyść niezależnego koncernu medialnego. Koncernu, do którego należy jeden z najbardziej opiniotwórczych dzienników w kraju.

---

<sup>69</sup>Rzeczpospolita, 13.01.2003

<sup>70</sup>Pomysły prywatyzacji programów telewizji publicznej pojawiały się już dziesięć lat temu, jednak zablokował je art. 26 p. 2 Ustawy o Radiofonii i Telewizji, w którym wyliczono wszystkie kanały TVP.

<sup>71</sup>Wartość WSiP szacuje się na ponad 300 milionów zł.

<sup>72</sup>Wartość wydawnictwa pod koniec 2003 roku wg danych giełdowych to 24,374 mln zł w pasywach i 39,102 mln zł w aktywach.

## 7 Podsumowanie

Według raportu organizacji *Reporterzy bez Granic*, 13 sierpnia 2003 roku na całym świecie było uwięzionych 135 dziennikarzy, w tym jeden u naszego wschodniego sąsiada – na Białorusi. W tym samym roku, do 13 sierpnia, zginęło 19 dziennikarzy. W naszym kraju nie doszło do tak drastycznych ataków na przedstawicieli tego zawodu, jednak nie oznacza to, że wolność słowa u nas nie jest zagrożona. Według Egberta Dommeringa z Światowego Stowarzyszenia Dzienników, w Polsce nie stworzono niezbędnych warunków do wolności wypowiedzi.

Raporty Reporterów bez Granic, Freedom House i Rady Europy jednoznacznie wskazują, że choć media cieszą się u nas stosunkowo dużą wolnością, to nie ustały zakusy przedstawicieli władz, którzy chcą przejąć nad nimi kontrolę. Zwraca się również uwagę na fakt, że w dalszym ciągu funkcjonują w polskim obiegu prawnym ustawy, na mocy których można skazać dziennikarza za obrazę narodu lub urzędników państwowych.<sup>73</sup> Historia sądownictwa w naszym kraju wskazuje, że nie zawsze sędzia jest gwarantem niezawisłości. Dlatego dziennikarze nie mogą się czuć w pełni wolni, dopóki nie zniknie znad nich ten przysłowiowy miecz Damoklesa w postaci władz i prawa, które można wykorzystać nie do obrony słabszego, lecz do zniszczenia prawdomównego.

Co więcej, co jakiś czas podejmowane są kolejne próby ograniczania dziennikarzy. Kilkanaście miesięcy temu mówiło się o ustawie ograniczającej dostęp do zawodu dziennikarskiego w podobny sposób, jak to jest w przypadku adwokatury (dziennikarzem mógłaby zostać tylko osoba, która zdała odpowiedni egzamin), później rolę kagańca na media zaczął spełniać projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

---

<sup>73</sup>Na początku lat 90, późniejszy poseł SLD, Ryszard Zając, został skazany na karę pozbawienia wolności za określenie *palanty z Solidarności*.

Z mediami i dziennikarzami, którzy nie chcą się podporządkować ograniczeniom, walczy się również blokując im możliwość publikowania (sprawa pracownika Radia Łódź) i odbierając im kontrakty na reklamę (postanowienie Grzegorza Kołodki w sprawie publikacji reklam dotyczących obligacji w *Trybunie* zamiast w *Rzeczpospolitej* i *Wyborczej*), wreszcie – w procesach sądowych próbuje się uzyskać odszkodowania, które każdą redakcję doprowadzą na skraj bankructwa (proces Aleksandra Kwaśniewskiego z dziennikiem *Życie*).

Sposobów na ukrócenie niezależności jest o wiele więcej: dwadzieścia jeden metod ograniczenia wolności słowa opublikował w swojej książce Witold Beres<sup>74</sup>. Wśród najważniejszych są:<sup>75</sup>

- *Ochota na rządowe media* – próby zawłaszczenia dziennika Rzeczpospolita i uzyskania kontroli nad TVP.
- *Zakaz lżenia przedstawicieli władz i Rzeczypospolitej* – wyroki za słowa obelżywe wobec Lecha Wałęsy czy artykuł Ryszarda Zająca, w którym nazwał palantami członków zarządu regionu Solidarności.
- *Prawo prasowe a'la PRL* – próby stworzenia nowego prawa prasowego, poważnie ograniczającego dostęp do zawodu oraz ograniczającego prawa dziennikarzy.
- *Formalne i nieformalne naciski w obronie wartości chrześcijańskich* – cenzurowanie plakatów reklamujących film *Skandalista Larry Flynt*, postulaty wprowadzenia urzędowej cenzury w celu obrony moralności narodu.<sup>76</sup>
- *Przeciw programom skrajnie prawicowym* – zdjęcie z anteny programu WC Kwadrans.

---

<sup>74</sup> *Czwarta władza*, Prószyński i s-ka 2000

<sup>75</sup> Kursywą podaję tytuł użyty przez autora.

<sup>76</sup> Danuta Zofia Mastalska, *Polska wieża Babel*, Niedziela, styczeń 2003

- *Przecieki, czyli cenzura sprowokowana* – medialna prowokacja policyjna, podsyłanie dziennikarzom prawdziwych lub spreparowanych informacji i wykorzystywanie ich tym samym do walki politycznej.<sup>77</sup>

Jak można walczyć z próbami blokowania niezależności i zagwarantować wolność mediów? Zapisy prawne dające taką gwarancję już istnieją, zostaje jeszcze konieczność uniknięcia pułapek, które mogą ją ograniczyć.

Przede wszystkim należy zadbać o stworzenie czytelnych zależności między właścicielami mediów, wydawcami i dziennikarzami. Jak twierdzi Tadeusz Kononiuk, *stworzenie czytelnych i przejrzystych zależności [...] jest podstawową gwarancją i zarazem wskaźnikiem wolności słowa i praw obywatelskich*<sup>78</sup>

Kolejną ważną przyczyną utraty niezależności przez dziennikarzy może być ich zbyt bliska łączność z politykami. Zwrócił uwagę na to Jerzy Baczyński w wywiadzie na potrzeby książki *Czwarta władza?*: "Uważam, że polscy dziennikarze są zbyt blisko polityki i polityków. Przestrzegam przed tym swoich redakcyjnych kolegów, gdyż z niepokojem obserwuję w nasie takie tendencje. Dziennikarze nie powinni zaprzyjaźniać się z politykami."<sup>79</sup>

Niezbędne jest również przestrzeganie istniejącego prawa, które gwarantuje wolność wypowiedzi, wolny dostęp do informacji publicznej i zakazuje cenzury wszelakiego rodzaju.

Wreszcie konieczna jest zmiana mentalności polityków i pełne odpolitycznienie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, dzięki któremu będzie możliwa pełna wolność i niezależność mediów publicznych.

Pójście tą drogą spowoduje, że jedyną groźbą dla dziennikarskiej niezależności stanie się możliwość uzależnienia od kapitału, a nie od nacisków politycznych.

---

<sup>77</sup>Ostatni taki przypadek miał miejsce prawdopodobnie we wrześniu 2003: Jacek Podgórski, doradca Leszka Millera i były funkcjonariusz służb specjalnych (wg. Jarosława Kaczyńskiego pisał kiedyś na zlecenie UOPu artykuły mające skompromitować polską prawnicę), jest podejrzany o przekazanie dziennikarzom informacji mających skompromitować przewodniczącego *Komisji Rywina*, Tomasza Nałęcza.

<sup>78</sup>Tadeusz Kononiuk, *Wolność prasy, wolność dziennikarzy*, Forum Dziennikarzy, 1998, nr 7-8, s. 17.

<sup>79</sup>*Czwarta władza?*, s.11-13, Oficyna Wydawnicza Głos Wielkopolski, Poznań 1995

## 8 Bibliografia

1. Archiwalne numery *Rzeczpospolitej*
2. Archiwalne numery *Gazety Wyborczej*
3. Archiwalne numery miesięcznika *Press*
4. *Dziennik Polski*, 22.06.2002
5. *Freedom of expression, free flow of information, freedom of media – CSCE/OSCE Main provisions 1975 – 2001*
6. *Public interest and the freedom of information*, Alexander Scheuer, Television and new media in Europe: Regulation – Liberalization – Self-Regulation (Budapest, 10-11.04.2000).
7. Report of Committee on Culture, Science and Education, *Freedom of expression in the media in Europe*, Doc. 9640 revisited, 14 stycznia 2003
8. Recommendation 1589, *Freedom of expression in the media in Europe*, 2003
9. *Czwarta władza?*, Oficyna Wydawnicza Głos Wielkopolski, Poznań 1995
10. *System Rywina*, Presspublica 2003
11. *Wolność dziennikarzy w polskim systemie prawnym*, Lucyna Szot, Atla 2, Wrocław 2003
12. Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej
13. Prawo Prasowe
14. Ustawa o Radiofonii i Telewizji

15. *European Leaders Alerted to Polish Press Freedom Threat*, Paryż, 18.11.2002 – oświadczenie Światowego Stowarzyszenia Wydawców Prasy.
16. *Annual Report 2003*, Reporters sans frontieres 2003
17. *Freedom of the press 2003. A Global Survey of Media Independence.*, Freedom House 2003
18. *Czwarta władza*, Witold Bereś, Prószyński i s-ka 2000
19. oświadczenia Centrum Monitoringu Wolności Prasy
20. oświadczenia Obserwatorium Wolności Mediów
21. materiały Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
22. depesze Polskiej Agencji Prasowej (dziennik internetowy PAP)
23. archiwa radia RMF FM i portalu interia.pl
24. archiwa radia Zet
25. stenogramy Sejmowej Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji.
26. komunikaty i opracowania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.
27. serwis internetowy [www.medialink.pl](http://www.medialink.pl)

# Spis treści

<b>1</b>	<b>Wstęp</b>	<b>1</b>
<b>2</b>	<b>Po co nam wolne media?</b>	<b>2</b>
<b>3</b>	<b>Uwarunkowania prawne</b>	<b>4</b>
3.1	Prawo krajowe . . . . .	4
3.2	Prawo międzynarodowe . . . . .	7
<b>4</b>	<b>Opinia międzynarodowa o Polsce</b>	<b>9</b>
<b>5</b>	<b>Przypadki łamania wolności mediów w Polsce</b>	<b>11</b>
5.1	Walka władzy z prasą – <i>Nowe Życie Pabianic</i> . . . . .	11
5.2	Cenzura prewencyjna – <i>Witajcie w życiu</i> oraz sprawa <i>Banpolu</i> . . . . .	13
5.3	Nękanie prawne mediów – sprawa <i>Rzeczpospolitej</i> . . . . .	16
5.4	Zależność od wydawcy: WUJ . . . . .	18
<b>6</b>	<b>Zależność mediów od państwa</b>	<b>20</b>
6.1	Radio Blue FM . . . . .	20
6.2	Nieprawidłowości u stróżów wolności: KRRiTV . . . . .	23
6.3	Niezależność mediów państwowych – Telewizja Polska i Polskie Radio . . .	27
6.3.1	Rady nadzorcze i zarządy . . . . .	28
6.3.2	Telewizja Polska . . . . .	31
6.3.3	Polskie Radio . . . . .	32
6.4	Ustawa antykoncentracyjna . . . . .	34
<b>7</b>	<b>Podsumowanie</b>	<b>39</b>
<b>8</b>	<b>Bibliografia</b>	<b>42</b>